Rok 28. Kraków dnia 16 Maja 1896 r. Nr. 10.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W setną rocznicę urodzin

Stanisława Jachowicza.

Być dobrym ojcem dla własnych dziatek —
Jest żadną prawie zasługą,
Lecz kto sił swoich czerpał ostatek —
I uczył dziatwę tak długo,

Ten zdobył wieniec jaki mu splata
Trzy pokolenia tułacze,
Temu należy hołd i cześć świata —
Za trud tak wielki — za pracę!

Takim był dla nas — dla naszych dzieci,
Zacny **Jachowicz** swą baśnią,
A choć ustąpił — wieczność mu świeci,
Baśnie wciąż żyją — nie gasną.

Kochał on dziatwę — jak kocha matka,
Budził drzemiące sumienie,
Pracował dla niej do sił ostatka,
W jej szczęściu czerpał natchnienie!

Był ogrodnikiem — młodej rośliny,
Wytrwały w pracy do końca,
Uczył nam córy — uczył nam syny —
Nie skąpił rosy — ni słońca!

Rymy z pod serca maluczkim składał,
Był on doboszem dziateczek,
Co im potrzeba odgadł i zbadał —
W tysiącu swoich bajeczek.

„Leoś — Helenka“ — toć to klejnoty,
A „Polska dziatwa“, znów chwyta,
Czytasz i czytasz pełen ochoty —
Nauka, prawda — obfita!

„Pszczółka i Mrówka“ — symbole pracy,
Wskazują drogę na świecie,
Oj więcej! więcej! — takich oraczy —
Lepiejby było nam przecie!

Jeszcze wymienię „Babusia — Wnuczek“,
„Pokoik Zosi“ — „Dobra noc“,
Niechaj je czyta — uczy nieuczek,
A pozna — pozna — pracy moc!

„Orzeł wraz z Żółwiem“ — jaka nauka,
Jaka myśl szczera się snuje!
Kto się nie leni — znajdzie co szuka —
I po co żyje — odczuje!

Nie zliczyć innych — i po co wreszcie?
Tylko wskazówką niech będzie,
Że każdej matce, polskiej niewieście —
Jachowicz starczy jej wszędzie!

Za posiew zdrowy — Bóg Cię nagrodził,
Przyjął w niebiosa przy sobie —
W maluczkich serca — sercem **On** godził,
Cześć **Twojej** pracy — cześć **Tobie**!

Z...

Dumanie p. Jacentego.

Gdybym miał frak i odwagę ubrać się w niego, zarazbym pojechał do Wiednia, i tym panom posłom Koła polskiego wypowiedział taki *pater noster,* żeby jak to mówią, pamiętali ruski miesiąc. Każą płacić sobie dyjety po dziesięc reńskich — a nie spełniają obowiązków. Jedni cichaczem przebywają za Wiedniem, drudzy urlopują, pozornie chorują, tam, gdzie nie potrzeba, ścierają się, bajtlują — w sprawach ważnych, nieobecnością dają się przegłosowywać. Takie Koło bez sprych — to chyba piątem u wozu nazwać się może, ruchu nie spoży — a smarować go dobrze funduszami kraju potrzeba. Ot i teraz — przyjęcie wniosu Baruithera, co do głosowania kartkami przy wyborach do Rady państwa, lenistwu i opieszałości Koła polskiego — przypisać należy. Prawie wierzyć trudno, a jednak tak było, że naraz brakło tych panów aż **29-ciu** — nic więc dziwnego, że rezultat głosowania, wypadł po stronie przeciwnej, naraził stanowisko i powagę Koła wobec innych stronnictw. Prezes Koła, p. Zaleski, pogroził członkom — bo inaczej uczynić nie mógł — nam jednak nic z tego nie przyjdzie, lepiejby się stało, gdyby tych panów absentów, ogłosił imiennie, tobyśmy przy wydarzonej sposobności podziękować mogli.

— Co oni rozumieją po co się tam pchają? Czy po dyjety — tytuł, dla spędzenia czasu kosztem kraju w stolicy państwa? — trudno na to odpowiedzieć — ot, chyba to wszystko razem złączone. Nurkują, nurkują — kiedy najbardziej potrzebni — to jak miotłą wymiótł, ten do lasa, ten do Sasa — a automja szwank ponosi! Oj źle, coraz gorzej, źle!

Rozmawiałem ja o tem z kumem Antonim, łepski to człowiek i krotofilny; utrzymuje on bowiem, że skuteczniej by zrobił P. Zaleski by zamiast okólnika do posłów, obsadził w gmachu parlamentu Hawełkę z bufetem, a w takim razie członkowie naszego Koła gromadziliby się punktualnie i kompletnie.

Może to i racya, że byłby to wabik lepszy jak poczucie obowiązku — ale o czem to mówić. Z góry przykład naśladuje nasza Rada i t. d.

Ile to razy zapowiadane posiedzenie klapnie, wyczekujemy co też ojcowie uradzili — a tu czytamy: „dla braku kompletu, posiedzenie odroczone“ — ważne sprawy wracają pod kamień!

Ciekawym bardzo, gdyby tak panowie posłowie, rajcowie, zaproszeni zostali na jakoweś libacyjne zebranie — czyby również nurkowali? Chyba nie. W takich razach zwykle regulują się zegarki, usposabiają żołądki i punktualnie w oznaczonej godzinie jawimy się gremialnie!...

Wodę warz — woda będzie, juześmy przywykli, że sprawy ważne *clamant Domino!*

Nie byłbyś szczęśliwym Jaśku!

A choćbyś ty Jaśku
Został świata panem,
Cesarzem lub królem,
Lub wielkim hetmanem,
I miał tyle złota,
Co jest w świecie bólu,
I tyle djamentów,
Co kłosów na polu,
A nie kochał ziemi
Ojczystej serdecznie,
Nie byłbyś szczęśliwym!
Ach! wiecznie, ach! wiecznie!

* * *

I choćbyś ty Jaśku
Pracował wytrwale,
W mądrości i wiedzy
Postępował stale —
I ni jednej chwili
Na marne nie stracił,
A ziemi ojczystej
Miłością nie płacił...
Nie byłbyś ty pewnie
Człowiekiem poczciwym,
Ojczyźnie nie służył
I nie był szczęśliwym.

* * *

I choćbyś ty Jaśku
Kochał wszystkich w świecie,
Nędzarzy — upadłych,
Najbiedniejszych przecie,
Otarł łzę każdemu
I w niedoli wspierał,
Dla smutnych — sierocych,
Swe wrota otwierał,
A ziemi rodzinnej
Nie kochał serdecznie,
Nie byłbyś szczęśliwym,
Ach wiecznie! ach wiecznie!

J. Z.

„Powiedział mi...“

(Z piosnek ludowych).

Powiedział mi, że mnie kocha —
Powiedział mi ino raz,
Wtedy, kiedy to macocha
Wygnały mnie po drwa w las.

Ja mu wierzę — bo i czemu
Nie miałabym wierzyć mu?
On tak mówił po swojemu,
Że mi w piersiach brakło tchu.

Biedne życie przy macosze —
Więc myślałam parę lat:
Swoje „gopy“ powynoszę
I daleko pudę w świat!

Gdyby nie on — to już pewnie,
Odesłabym stary kąt —
Ale on tak prosił rzewnie:
„Maryś moja — nie chodź ztąd!“

I zostałam... niechta — myślę.
Niech macocha męczy mnie!
Ino Janek swaty przyśle —
Jak Bóg miły — pomszczę się!!...

Wł. Orkan.

ZE WSI...

I.

Kobieta (u doktora). Pszepraszam tys pana konsystorza.. wiela sie płaci za odernięcie palca?

Lekarz. Jak kiedy — zwyczajnie 3 gulden y.

Kobieta (kłopotliwie). A za przyprawienie?

Lekarz. To wam już chyba jaki inny „konsystorz“ objaśni, bo ja nie mogę...

II.

Parobek (do swojego gospodarza). Wicie co gazdo?... Albo jo zostanę z gospodyniom w chałupie, a wy jedźcie do lasa — abo wy zostańcie w chałupie a jo z gospodyniom pojadę do lasa. Jo sie ta na wsyćko zgodzę — jak chcecie?...

„Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?“

Miłość Ojczyzny dziś na ustach tylko,
A w duszy próżnia, albo mętny stek,
Gdy się zapali kto — te jedną chwilką;
Czy ludzie tacy? czy też taki wiek?...

Młodzieniec, starcem robi się przedwcześnie
I w bezczynności pędzi życia bieg,
A gdy co czyni — to jakby był we śnie!
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?...

Ten, co na czele ma przykładem świecić,
To albo zdrajca, albo podły szpieg;
Osły po szkołach mają światło niecić —
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?...

Nie jeden modląc, służalstwem się podli,
A w duszy jego wszelkich brudów ściek,
I dzisiaj, chyba dziad szczerze się modli!
Czy ludzie tacy — czy też taki wiek?...

„Cóż to pojutrze — cóż jutro się stanie?“
— Mówi do ciebie zrozpaczony człek,
I mimowoli zachodzi pytanie:
„Czy ludzie tacy? czy też taki wiek?...

Wł. Orkan.

W drukarni.

— Panie Redaktorze! czy na szematach rachunkowych mam także umieścić monogram „Djabła“?

— E, nie, ale panie zecerze — wydrukuj dużą niezapominajkę!...

Roztargniony.

— Pan siedzi na moim kapeluszu!
— Ach może zgniotłem.

Na wystawie psów.

— Co to za śliczne zwierzęta! Wie pan, słyszałam, że psy bywają rozumniejsze od swych panów?
— O tak — ja sam mam takiego psa..

Uwagi śledziennika.

W przyszłym miesiącu odbędą się wybory na radców, a właściwie mówiąc na rajców miejskich. Krzątanina, zabiegi już się rozpoczynają; ogromnie wielu kandydatów ma chrapkę na owe radzieckie krzesła — i to takich, co to ni z pierza, ni z mięsa potrzebni są w Radzie. Sądzę, że liczba pretendowiczów zmniejszyłaby się, gdyby w statucie zaprowadzono następujące zmiany:

I. Każdy rajca nieuczęszczający pilnie na posiedzenia, bez względu, czy to hrabia, czy rzemieślnik, czy dyrektor, czy przemysłowiec — kupiec lub tym podobny, winien za nieobecność swoją płacić mniej lub wiecej w stosunku do zamożności, począwszy od 10 do 100 złr. — kary na rzecz ubogich.

II. Żadnemu rajcy nie wolno podejmować się robót miejskich, ani się o takowe starać dla swoich krewnych i przyjaciół.

III. Każdy rajca, występujący z jakim projektem, winien do kasy miejskiej złożyć odpowiednią kaucją — która tam leżeć będzie dotąd, dopóki projekt jego nie będzie wykonany. Zmniejszyłoby to znacznie liczbę projektów, zaprzątających głowy a przyspieszyło wykonanie pożytecznych — i

IV. Dozwolić bez obawy następstw i pod honorową dyskrecją — donosić o agitacjach zapomocą wyborczych koron. śniadań lub intryg, uprzedzić narzucających się, że nazwiska ich plakatami i dziennikami — do wiadomości publicznej — podane zostaną.

Niech się więc wstrzymują ci, którzy tą drogą już się ubiegają, lub ubiegać się myślą, mamy notowanych i dalej notować będziemy.

I nie mamże racji i narzekać na obecną ciemnotę, która jest spiżarnią wszelkiego szatańsiwa! Niedawno to jeszcze, a mnie pamiętne są te czasy, gdy literatura nasza dążyła naprzód wspólnemi siłami. Zawiści osobiste nie czepiały się oburącz jej połów; dziś lada literat zbrojny jest w harpuny, które zażarcie zarzuca na nieprzyjaciela (a nieprzyjacielem jest każdy, kto na placu). Weźmy np. nie co innego — tylko naszego „Djabła“ — tak łagodny, że aż powolny, tak niewinny, że aż naiwny, tak łaknący pożytku ogółu, że aż na serjo żartobliwy i zabawny, a ileż to przeciw niemu pobielanej życzliwością — nieprzyjaźni, ile zaciśniętych, choć uśmiechniętych pięści!

Najżyczliwsi, życzliwi powszechnego dobra — milczą milczeniem grobowem — a jeźli się odezwią i chwalą to chyba to, co na pochwałę lub chwalbę nie zasługuje i wzajemną adoracją — nazwać się może!

W RESTAURACJI
(pod lipą).

— Cóż tak ciekawego czytasz?

— Nic, tylko patrzę, czy się nie urodził ktoś mi znajomy.

Patrz... i kochaj!

Mimo jadu, mimo złości,
Tych tak wielu
Wrogów twoich,
Otwórz serce przyjacielu.
By miłości
Twej promienie,
Owionęły macierz całą —
A słów twoich
Cne natchnienie,
By do czynu ją zagnało.

Patrz oa nędzę uciśnionych,
Co w niewoli
Jęczą srogiej,
I pożałuj szczęsnej doli
Lat minionych,
Hańbą one!
Przez nie kraje złotem lśniące,
W kraj pożogi
Zamienione,
Każda męka w mąk tysiące...

Patrz na braci wzrok nieszczery,
Na ich twarzy
Myśl złowroga,
Patrz i kochaj tych zbrodniarzy,
Bohatery
Są to twoje,
Jeśliś prawnym Polski synem:
Lecz na Boga,
Czas te znoje
Raz już przecie pomścić czynem.

Józef K.

Na rogatce.

— Co tam gospodarzu wieziecie na targ?

— Ta wiozę, ale niech pan cokolwiek postąpi na stronę — to powiem.

— Zgoda. Cóż więc wieziecie?

— Owies.

— I to ma być sekretem — i tak po cichu o tem mówicie?

— E, bo panie rogatniku, nie chciałbym — coby moje konie o tem słyszały.

Rozmyślanie.

Z kraju mych przodków przez wrogów wy- [gnany,
Deptać musiałem cudzych krajów łany —
I z dala słuchać tych szatanów wycia;
Co ziemię moją okuli w kajdany,
Jak Dante piekło przeszedłem za życia!

Stanisław Koźmian
po przeczytaniu książki
K. Bartoszewicza.

W Redakcji.

— A czego wy chcecie, przecie już macie dzisiejszego „Djabła“?

— No juści, ale bo to widzi pan, daleko chodzić — więc chciałbym zapłacić z góry za kwartał i proszę coby pan „Djabła“ również za kwartał odrazu mi dał.

ZA DROGO.

I.

W balowej sali na targ zebranej
Prześliczne były kobiety,
Kupiłbym hurtem, ale nie mogę,
Brak mi pieniędzy niestety!

II.

Więc pomyślałem: jedną boginię,
Wybrać dla siebie dziś muszę,
Co to przy wdziękach ciała Junony,
Także anielską ma duszę.

III.

No i wybrałem jednę uroczą,
W wiośnie szesnastej blondynkę —
Oczęta miała czarne ogniste —
Skromną twarzyczkę i minkę.

IV.

Dziewczęcia skromność wzięła me serce,
Więc nie patrzyłem już więcej —
No i niebawom mężem panienki,
W parę zostałem imesięcy.

V.

Lecz etykiety ceny towaru,
Jam nie przeczytał; był drogi —
Po same uszy w długach dziś siedzę,
Mówią zaś ludzie: „masz rogi“.

VI.

Skąd się wziąść mogły żony pytałem
W czole me brzydkie narośle,
Prosiłem: powiedz: jest li to prawda?
„Przypatrz się!“ — rzekła — o „ośle!“

VII.

Więc po rozwadze powiem wam teraz —
Choć się kochamy z niebogą,
Choć ona śliczna, a ja szczęśliwy —
Towar kupiłem za drogo.

Bróg.

Biała.

Dawniej Polacy mieli zwyczaj umieszczać na domach rozmaite znaki lub wypisywać własne zasady w łacińskich sentencjach nad bramami domostw. Tradycyjny ten zwyczaj odżył w mieście Biały, bo pewien Eskulupiusz, renegat umieścił na swoim domku:

*„Oszczędnością i pracą, perekińatwem i blagą,
Pokryłem w krótkim czasie, swoją skórę [nagą...“*

Nasi kupcy.

— Czy też ta herbata niefałszowana? Taki dziwny ma jakiś zapach!

— Zapewne czuć prochem, wszak w Chinach była wojna!

U szewca.

— Mój panie, tydzień temu, wziąłem od pana buty, a już się krzywią...

— Jakże mają się nie krzywić, jeżeli niezapłacone.

W Wiedniu po wyborze burmistrza.



— Przyznaj, przyznaj sam **Doktorze**,
Lepiej zgodą — niźli w sporze?
— Tak **Ministrze** — tak bywało,
Byle zgoda była trwałą!

— Co zamierzam, to się ziści.
— A jak zmogą nas semiści?
— To już moje w tem zadanie.
— Co się ma stać, pewno stanie!...

W podziemiach Petropawłowskiej cerkwi.



Ferdynand: Hospodi upokoj duszu raba Twojewo!

Duch Stambułowa: Ci, którzy tu leżą — za twoje odszczepieństwo, liziłapstwo — gardzą tobą, a cóż dopiero prawi Bułgarzy!

Ferdynand: Winowat! winowat! Kum car prikazał!...

Jeszcze nie zginęła.

Istniała Polska — póki ducha stało,
Kiedy zaginął i Polski nie stało;
Że ciało grzeszne — pracuje dla brzucha,
Noc nam nastała i ciemna i głucha.

Magnat bez duszy — osłabnął na ciele,
Rycerz bez ducha — nie pomoże wiele;
Starsi z półduszą, młódź bezduszne ciało,
Dla biednej Matki — zamało, zamało!

W nędzy Ojczyzna, krwi spłynęły morza,
Duchów męczeńskich pełne są przestworza;
Ciało po ciele — bez pożytku ginie,
Duch bohaterski na żadne nie spłynie.

Worek na plecy — popiół syp na głowę,
Może odżyje ciało narodowe,
Może pokutą — gdy złe się nagrodzi,
Duch nam wolności na nowo odrodzi.

Duch Czarnieckiego, Batorego, Jana,
Powróci wolność wrogom zasprzedana;
Może, a może — wolność nam zaświeci,
Co stracił ojciec — odzyskają dzieci!...

Posłuszny lokaj.

— Janie! obódź mnie jutro rano o piątej.

— A no dobrze! Niech pan tylko śmignie raniutko kamaszem o drzwi, ino mocno — to przyjdę i zaraz zbudzę.

Stałe dochody.

— Panie Leonie, co też pan masz do-chodu?

— Do-chodu, proszę pani, mam dwie nogi, parę butów i trzy pary skarp...

— Oh nie o to pytam!...

Złota wolność.

Złoto to władza — władza przy wolności,
Wolność przy złocie — dodaje jasności;
Dąży więc wszystko — z jedną ochotą,
Nie tam gdzie wolność — lecz gdzie błyszczy złoto!

Niespodzianka.

— Słuchaj drogi siostrzeńcze, chcę dziś sporządzić testament — ale czy ty aby jesteś bogobojny!

— Ach wujaszku, bardzo...

— No, to się ucieszysz, gdy ci powiem że zapisałem wszystko na kościół...

Usprawiedliwienie.

— Powiedz, jak mogłeś publicznie nazwać mnie starym osłem?

— Mój drogi, było to z mej strony nie dobrze, ale przecież ja cię znam tak dawno!...

UGODA.

— Marysie, ja cię biorę w sługie, czebie dom reński na miesiąc, albo jak wolisz to dwie korone!

— Proszę pani, to zamało.

— Jakże mało? Marysie pewno ma narzecony — to ja pozwalam coby wun ten kaprol, ten ficer przychodzili do kuchnie, ny Marysie będzie miecz dodatek — czy jeszcze mało?

— Co mi tam kaprol, ficer — niech pani postąpi!

— Ny. ny — postąpi! Niech i tak będzie, jak wuni przyjdą — to ja zaraz z kuchni postąpię do tego malowany pokoj, a jak Marysie będzie porządne sługie — to jeszcze w sobotę dostanie: chałe, kugel, sosa z rybie — a to co ja postąpię z kuchnie i ten psikąsik — to także warte reński na kwartor. Ny zgoda Marysie — u hrabiectwo więcej nie płaczą!...

Szarada do nagrody.

Męcz literę —
A będzie
Narzędzie.

Kto pierwszy nadeszle dobre rozwiązanie, otrzyma darmo 6 numerów „Djabła“ za kwartał I.

U mleczarki.

— Ależ Wojciechowa, w blaszance zamiast mleka — jest czysta woda!

— Przepraszam stokrotnie panią, tomci dziś zapomniała na śmierć dolać mleka!...

OGŁOSZENIE.

Leśniowskiego smaczny objad,
Gdy ci się chce jeść;
Tamto znajdziesz do wyboru —
Choćby potraw sześć!

Zupa, rosół, drób, indyki
I omlety z jaj,
Pyszne wina — paszteciki...
A tanio... aj! aj!

W piątek postne jest podanie...
Są ryby i ser —
I sardynki na żądanie —
Nigdzie lepiej... „mehr“.

Ku chwale miasteczka Jor...

Czy znasz ty ziemię gdzie owies dojrzewa,
A ludzie w krypcach i serdakach chodzą?
Kiedy się z nudów ustawicznie ziewa,
A wiatry zimne z ciałem serce chłodzą?

Gdzie lud w kościołach przeraźliwie śpiewa,
Święci w ołtarzach krzywe nosy mają,
Bliźni z bliźniego chętnie się naśmiewa,
A jedni drugich chętnie namawiają.

Gdy zechcesz przybyć z pewnością tam,
Zejdzie czas błogo obojgu nam!

N. N.

Postanowienie.

— Będę zakonnicą i zakonnicą być nie przestanę! — mówiła młoda panienka.

Sądzili znajomi, że chce wstąpić do klasztoru — ale gdzie tam! Kochała się w młodym oficerze od ułanów, bardzo więc naturalnie i prawdziwie głosiła „będę za-konnicą...“

Przed nową pocztą.

— Matulu, co to jest?

— Zdejm copkę i mów pacierz.

Zestawienie.

Gorzałeczką się raczą, nawet i bestje,
Bo i Moskal ją lubi i Niedźwiedź ją pije —
Czaj kacap bardziej ceni, niżeli Niedźwiedzie,
Oba lubia kiszone ogórki i śledzie.
Lecz głownie tem się Niedźwiedź różni od Moskali,
Że wziątek nie wymaga — tytoniu nie pali.
Choć w rozbojach Niedźwiedzie nie byli zażarci,
Jednakże bez skrupułu — kradną miary z braci;
Niedźwiedź niechciwy czynów, orderów, zaszczytów,
Wreszcie choć prawosławny nie dręczy Unitów!
Jest z gruntu nichilistą, a wieść o nim niesie,
Że chce zdusić Mikołę, gdy go spotka w lesie.

B—c.

Telegramy.

Warszawa. Kacyk Szuwałow, ma być przemienionym na mistrza obrzędów carskich z siedzibą w Petersburgu. Arystokracja tutejsza żegnać będzie hrabiego ucztą, mówką i upominkiem. Będzie to stalorys krwawych zajść w Łodzi z widokiem cytadeli. Klasa średnia również wystąpi i w tym celu krząta się za wynajęciem płaczek.

Wiedeń. Hr. Roman Potocki wyjeżdża na koronację cara doamoskwy. Wystąpi w uniformie praporszczyka perekinskawo połka, jaki w darze na granicy otrzyma.

Do serc litościwych. Było to w roku 1863. gdy garstkę schwytanych powstańców polskich eskortował żołnierz rosyjski nazwiskiem Izmaił, (tatar krymski) w celu dalszej egzekucyi... Schwytani, nieszczęśliwi, potrafili tak usposobić na swoją korzyść wrogiego po ukazu sołdata, że tenże razem z niemi emigrował za granicę rosyjskiego imperium. W Genewie Ismaił nie odłączał się już wiecej od towarzystwa Polaków, został sam szczerym Polakiem, a ochrciwszy się imieniem Franciszka i wyuczywszy zawodu technika-dentysty, osiadł stale w Krakowie.

Fr. Ismaił, liczący obecnie lat 51, przeszedł niezwykłe koleje życia i znajduje się obecnie niebezpiecznie chory w szpitalu tutejszym św. Łazarza, żona zaś Pelagia Ismaiłowa, z ośmiorgiem dzieci mieszka przy ulicy Brackiej l. 15. I. piętro i pozostaje bez sposobu do wyżywienia siebie i dzieci.

Społeczeństwo polskie. ma sposobność odwdzięczyć się Fr. Ismaiłowi za współczucie dla nieszczęśliwych naszych rodaków i w tem przekonaniu kołaczem do serc litościwych o pomoc i wsparcie dla rodziny Ismaiłowa.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod wskazanym adresem lub naszej Redakcyi.

DWIE ZAGADKI.

Choć gentleman co się zowie,
Niewyraźnie jest mu w głowie;
Co w ten sposób się objawia —
Że o sobie wciąż rozmawia,
Wyliczając swe zalety.
Przyklaskują mu kobiety —
I mężczyźni także społem,
Zowiąc dzielnym go Sokołem —
Za to pracą w czoła pocie,
Ma odwdzięczyć się na zlocie.

Inny, gdy mu zdrowie służy,
W ustawicznej jest podróży —
Jeździ rano i wieczorem,
Jeździ sam lub z całym dworem.
Konie zawsze ma rasowe,
Ciągle inne, ciągle nowe —
I kozaka też Nauma,
Kozak siedząc, z tyłu duma;
Duma, gdyż mówiąc nawiasem,
Kozak musi dumać czasem.
Więc też duma o dziewczynie,
Lub o lubej Ukrainie.
Konie, kozak i pan razem,
Niezwyczajnym są obrazem —
Który radość wielką budzi,
Na obliczach wszystkich ludzi.

N. N.

Od Redakcji.

P. Pawłowi Michno, właścicielowi restauracji pod „Lipą“. Złożoną kwotę 2 złr. w Redakcji — przesłaliśmy stosownie do życzenia Tow. opieki nad wdowami i sierotami po kelnerach, plac Marjacki l. 2.

P. Niskresiczy w Krakowie. Nadesłanej korespondencji, dotyczącej pogrzebu śp. Feliksa Szlachtowskiego i sprostowania krążących nibyto wieści po mieście nie umieszczamy.

„Djabeł“ nie tak pohopny, by ustąpił łam swoich na niekonieczne interesujące ubolewanie — w pole wyprowadzić się nie damy, zwłaszcza że innych zupełnie jesteśmy przekonań.

P. Życzliwy z prowincji. Dziękujemy za uznanie. Zadaniem naszem jest raz w wytkniętym kierunku pracować — nawoływać wobec prawdy, a chociaż mamy wrogo usposobionych dla siebie — to uznanie podobnie Panu życzliwych — dodaje otuchy, jak to mówią: *usque ad finem.*

P. S. T. w Żywcu. Korespondencja niesmaczna, wymuszona — o co chodzi, nie wiadomo — dla tej więc racji domyśl się Pan, cośmy z nią zrobili — w koszu — w koszu jak wiele innych tego rodzaju — spoczywa.

Pannie Marji M. w Krakowie. W numerze poprzednim naszego pisma, zakradł się w wierszu pani djablik zecerski. Zamiast: „Spaćbym lubiała, gdyby mi się śniło coś uroczego“, wydrukowano: „coś nowego“. Przepraszamy.

Panu M. P. we Lwowie. Przysłane nam 5 złr. składki na zakupno „Domku Kościuszki“, przechowamy do czasu ukonstytuowania się dotyczącego komitetu.

N. N. w K. Przysłanego nam wierszyku pt. „Strachy“, nie zamieszczamy, bo zbyt jest straszny. Mówisz pani:

Gdy w ciemną noc,
Upiorów moc
I duchów białych rój —
Przelata wraz
I straszy nas, (pani boi się, my nie!)
Zacięty tocząc bój —
Dużo braci męk,
Słychać i jęk
I przejmujący ich płacz —
(pani to wszystko słyszy?
delikatny słuch!)
Ach zlituj się,
Modlitwą mię
Z piekieł wybawić racz!
(Nie wielkie i nie straszne żądanie).
Ten straszny głos,
(dlaczego straszny?)
Co jeży włos,
(czy jeszcze długo, my się już bać zaczynamy)
Krew w żyłach ścina twą —
(prosimy o trochę litości nad nami)
Więc żegnasz się,
(oj! prawda, święta prawda)
A widma te,
Od krzyżów świętych mkną!
(Nareszcie! Myśleliśmy, że się ich już więcej nie pozbędziemy.

Panu J. w Ch. poczta Kl. Na przydługą korespondencję pana, możemy tylko tylę odpowiedzieć:

Że pan X. ma syna,
Co we wsi gęś pasie,
Choć nam to nowina,
„Djabeł“ w to nie wda się.
Pan mówisz: X. z stanu XX“. Cyt, pst!
Wiadomo, że nad nim ma władzę konsyst...
Smutno, smutno że sromotnie,
Zgnilizna się w wiosce szerzy.
Jeśli prawda — nie odwrotnie —
Niechaj zatem każdy wierzy;
„Ryba z głodu — mówią puchnie“
Złe przykłady X. X. daje,
Więc Sodomą niby cuchnie,
Taki przykład — obyczaje!
Anonim każdy niby bajką trąci,
Kto prawdę pisze — podpisu nieszczędzi,
Pisze anonim — komu w głowie mąci —
Albo też bajczarz — co go język swędzi!
„*Niepodpisany*“ — takich mamy wielu —
Co ujadają — głoszą próżne słowa,
Bez myśli, ładu — a co główna celu
Ot zwykle mówią: jałowa to głowa!
Pismo zatem twe panie Anonimie,
Do kosza wlazło i w koszu zmarnieje,
Niech się odleży — spocznie i wydrzymie —
A może później — wiatr lepszy zawieje,
Ślusarz zawinił a wieszasz kowala,
Lecz czy się godzi? i czy tak przystoi?
Honor, uczciwość, czy na to dozwala —
Ej! Anonimie, Waść coś bardzo broi
Więc nie walcz radzę języka orężem,
Bo nie darujem — słowem poręczamy,
Powiemy kto jesteś — stawim pod pręgieżem
Znanyś jest wszędzie — i w Krakowie znany!..

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedzielę i święta o godz. 11½.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY (Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny mężkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi mężkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumeryе itp. Czapki i kapelusze mężkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA“ 1896 r.

ODCZYT

CZEGO NASZYM KOBIETOM POTRZEBA.

(Wypowiedziany p. Dr. Celibatkiewicza).

Panie i Panowie!

Przedewszystkiem uważam sobie za pierwszy obowiązek podziękować Szanownemu Zgromadzeniu za tak liczne odwiedziny, choć prawdę powiedziawszy, z góry byłem tego pewny. Imię moje znane jest całemu światu z nieobliczonych zasług, położonych na polu literatury, sztuki — no i innych polach.

Wrodzona skromność nie pozwala mi wyliczyć wszystkich moich kawałów.... przepraszam, chciałem powiedzieć... t. j. właściwie.... wolę już nie mówić. A zresztą, panie i panowie, u nas nie trudno wziąść... na kawał — byleby coś nowego, a hołoty zbierze się dosyć. Ale wróćmy do rzeczy.

Panie i Panowie!

Czego naszym kobietom potrzeba....

Panie i Panowie, proszę bez dwuznaczników, to nie żarty tylko rzecz poważna.

Wybrałem to pytanie bardzo ciekawe, ale niestety bardzo trudne i... niemożliwe do sumiennego... obrobienia. Gdyby kto mógł w ciągu 24 godzin wyliczyć wszystkie zachcianki i potrzeby... naszych niewiast, położyłby dla świata niesłychaną zasługę, za co wystarałbym się dla niego o krzesło w Sejmie lub Radzie gminnej.

Począwszy od Adama, a skończywszy na Laufrach, wystawających wieczorem z pannami na ulicach, wszyscy pracowali i pracują nad rozwiązaniem... tej sztuki daremnie!

Naprzód tedy panna, potrzebuje po pierwsze: sukienki, po drugie męża. Panna bez sukienki... choćby była cnotliwą jak anioł — zginie marnie i... basta. Panna bez męża — to maszyna parowa bez węgla i maszynisty!

Mężatce, im ma więcej — tem więcej jej potrzeba. Ma jedno, to zachciewa się jej drugiego... i tak dalej bez końca. Jest to jedynie dotychczas znane „perpetuum mobile“, które kończy się wtedy tylko, kiedy mąż przenosi się „ad patres“.

Przejdzmy teraz z kolei do potrzeb wdowy. Któż nie wie czego naszej wdówce potrzeba? Naturalnie drugiego męża! Consvetudo est altera natura— powiada przysłowie. Dla tego więc każda wdowa wychodzi za mąż po raz drugi, trzeci, czwarty, piąty wreszcie, jeżeli notabene może się jeszcze podobać wdziękami albo... pieniędzmi.

W końcu wypada mi pomówić jeszcze o potrzebach starej panny. Każda z tych nieszczęśliwych istot, żądała i potrzebowała zawiele... i dla tego musi się dziś ograniczyć bardzo skromnemi zachciankami. Zadawalnia więc języczek specjalnie plotkami i złożyczeniem całemu rodowi męzkiemu. Plotka i obmowa stały się jej potrzebą, jej życiem, jej duszą i jako Kania bez deszczu, tak stara panna bez plotek— żyć nie może!

Skończyłem.

(*Oklaski, brawo*! — płeć żeńska nagradza mowcę *sykaniem*, parę wypadków *mdłości* i *spazmów*).

Skrypt dłużny

(spisał *Bróg*).

Za świadectwem ust korali,
Blasku oczek panny Hali —
Jest własnością tej filutki,
Wdzięk i uśmiech tak milutki,
I serduszko nieskażone,
Niestałością niezmrożone.
A gdy dotkniesz się jej dłoni,
To wnet dziewczę się zapłoni
I obrazić się gotowe —
Tak to dumnie nosi głowę,
Z takiej gliny ulepione,
Że jej tylko dać koronę!
Wyż rzeczonej pannie Hali,
Czego zresztą nikt nie chwali —
Wziąć pożyczkę się zachciało;
By z pożyczki wyjść na cało
I nie stracić nic z takowej.
Skrypt się pisze temi słowy:

Ustęp pierwszy. Podpisana,
Od młodego dzisiaj pana —
Na pożyczkę sobie bierze
Kwiaty uczuć wonne, świeże;
Termin spłaty bardzo krótki,
Czas kwitnienia niezabudki.

Ustęp drugi. Gdy procenta —
Przyzna każdy, to rzecz święta,
Więc za procent co godzina,
Pocałunek da dziewczyna;
Na gwarancję służyć musi,
Skarby wdzięków u Halusi!

Ustęp trzeci. Na zastawy
Kto pożycza — choć człek prawy,
Ten po pierwsze fant poznaje —
Jego rodzaj obyczaje,
W przechowanie bierze potem
I wydaje go za zwrotem
Dłużnej sumy z depozytu,
Tak się dzieje, a więc i tu —
Panna Hala — trudna rada —
Chodź się wstydzi, zastaw składa,
W ręce tego, co pożycza,
Wartość fantu: to dziewicza
Miłość pierwsza, święta, czysta,
Fant sam: serce oczywista;
Kto zaś myślał co zdrożnego,
Płaci koszta aktu tego —
Własnoręcznie podpisano,
Tu w Krakowie w piątek dano.

Na ulicy.

— Jak się pan miewa — pyta lekarz.

— Przykro mi, iż muszę doktorowi oświadczyć — że kompletnie dobrze.

RECEPTA.

Panienka młoda... tak lat szesnaście,
Jako cierpiąca prosi doktora —
O jakie proszki, albo też maście,
O! bo jest bardzo — bardzo chora!...
— Gdzie panią boli? lekarz zapyta?...
— Tu boli, w sercu i tak mi nudno,
A czasem taka tęsknota chwyta —
Że już doprawdy wytrzymać trudno!...
Eskulap pulsy troskliwie bada,
Zmarszczywszy czoło, szkiełek poprawia,
Wreszcie przy biórku z piórem zasiada,
No .. i receptę taką wystawia:
— Trzeba do twarzy kompres przykładać
Codzień, a choćby sześć razy dziennie,
A kompres taki musi się składać
Z pary wąsików — blond nieodmiennie.

Badania etymologiczne.

Niedziela jest dniem wesołym i jedności, każe się bowiem nie-dzielić, ale być z sobą razem i dlatego to w niedzielę tak pełno ludzi w miejscach uciechy.

Poniedziałek uczy miłości bliźniego, bo mówi chłopskim akcentem: Ponie! działek, tj. panie dziel się z nami.

Wtorek jest dniem muzykalnym, dniem zgody i harmonji powszechnej; pochodzi bowiem od wtórowania, a bez wtórowania nie ma harmonji.

Środa jest dniem miłości i płodności, po staro-lechicku mówiono: się rada od słowa radzić się. Jest to więc tygodniowe upomnienie, zwrócone do starych kawalerów i starych panien.

Piątek pierwotnie zwał się pijątek i przypominał starym Polakom, którzy tego dnia pijali narodową cnotę. Inni utrzymują przeciwnie, że nazwa pijątka poszła ztąd, że jedząc w ten dzień śledzie — mamy niezwykłe pragnienie.

Sobota dzień żydowski, dzień sobkostwa, egoizm i chciwość woła: człowieku sobie! sobie!

Ale najtrudniejszym do objaśnienia jest **Czwartek** i jeszcze nic pewnego o nim nie wiadomo. Domyślają się jednak, że w pierwotnem słowiańskiem narzeczu — dzień ten zwał się czort-wart, jakoby upominał ludzi, że wszystko na tym świecie jest djabła warte.

Wiersz do pewnej X.

Pani! jesteś cud — kobieta,
Tyś aniołem, mówię śmiało —
Nic dziwnego, że masz przeto
Wielbicieli armję całą...

O miłości mej ja milczę,
I nie mówię nic przed nikiem,
Ale chciałbym być w twej armji,
Jednorocznym... ochotnikiem!...

Pogadanka.

Djabeł. No i jak się masz Pawełka? co słychać?

Paweł. Nic nowego, chyba to jedno, że wszyscy o ciebie zapytują, a przedewszystkiem — no odgadnij?

Djabeł. No kto? mów prędko!

Paweł. Śliczne, tak śliczne, jak pączki panny — pragną cię poznać!

Djabeł. Ależ nie zawracaj mi głowy! Jak one tego mogą pragnąć? Na samo wspomnienie omdlewają — a cóż dopiero, gdyby mnie poznały!

Paweł. Utrzymują one, że nie jesteś prawdziwym djabłem, lecz przebranym lub zaklętym królewiczem z dawnych czasów.

Djabeł. Tyś im pewnie zanadto o mnie nagadał?

Paweł. A no, co prawda, nagadałem niestworzonych rzeczy, lecz cóż miałem począć? jak mnie obstąpiły i zaczęły zapytywać: a ładny, brzydki, duży, mały — nie zdołałem na wszystko odpowiadać, więc tylko potakiwałem.

Djabeł. Pamiętaj, żebyś mi tylko swoją gadatliwością — licha nie przysporzył....... No, a co tam słychać w obozie stańczykowskim?

Paweł. Byłem między niemi, nadskakiwali, opłukiwali moje gardło i wiesz co, że jak zaczęli cytować teorje Stasia, Tempusia, zapatrywania o patrjotyzmie — to może ani nie tak jak sądzimy...

Djabeł. To tak dotrzymujesz przyrzeczenia być mi wiernym? za marne pare kieliszków, dałeś im się przekupić — zwąchałeś się z niemi! Precz do stu tysięcy miljonów — bataljonów, fur beczek, tuzinów, mendli, łokci kusicieli, nie chcę cię widzieć więcej na oczy!!!

KORESPONDENCJA.

Kraków.

Mój drogi „Djabełku“
I nasz przyjacielu!
Radź prędko jak możesz
Mnie i innym wielu.

Pytam się dziś ciebie:
Jakim ja orężem,
Mam walczyć z moim
Niepoprawnym mężem?

Powiedz mi szczerze,
Otwarcie i jasno,
Bo wyczerpałam już
Intencję własną.

Z rana z domu ucieka,
Niby idzie za pracą,
Mówi, że zła herbata,
I że kawa ladaco.

Objadu, choć ciągle
Dokładam sprytu,
Nie tknie — bo jest chory
Na brak apetytu.

A jednak wiem napewno,
Że w pewnym zakładzie —
Tak jak snopki w stodole
„Porcye“ w siebie kładzie.

Po objedzie nie mówi,
Nie posiedzi przy mnie,
Lecz wnet idzie do łóżka —
Mówiąc że się zdrzemnie.

I dotrzymuje słowa,
Bo w lecie, czy w zimie,
Pięć godzin jak zapisał
Regularnie drzemie.

Potem z miną komiczną
Na zegarek patrzy —
I woła: ach dziś rada
Za dwie minuty! za trzy!

Ztamtąd już sama nie wiem
Kiedy mój mąż wraca,
Lecz już słońce rolety —
Promieniami maca.

Do ciebie więc „Djabełku“ wnoszę głos swój [drżący
I proszę, radź mi biednej, druhu mój ko- [chany,
Co robić w tym wypadku — gdy mąż cią- [gle śpiący,
Drzemający, ziewający, albo niewyspany?...

Ksan... pa.

BAŁAMUT.

— Wiesz pan co, ten mój syn, to jest straszny bałamut...

— No?

— On wczoraj to miał szczęcie aż do cztery damy.

— Jakże się nazywają?

— Une sze nazywają: pik, trefl, karo i kier...

MYŚL.

Ach małżeństwo, chociaż bardzo
Swym urokiem mani,
Lecz uczeni filozofi —
Zwą je... kajdanami!

Aby przeto nie tak ciężkie
Były więzów zwoje —
Często ciężar owych kajdan
Nosi się... we troje!...

Świeczniki.

Raz dobry mój przyjaciel
Skarżył się przedemną:
„Tyle mamy świeczników,
A u nas tak ciemno!“

Odrzekłem bijąc czołem
Prawdziwej oświacie:
„Ciemno — bo w tych świecznikach,
Nie ma świec mój bracie“.

Sumienny adwokat.

— Panie adwokacie! jeżeli pies ściągnie z jatki cztero-kilową polędwicę — czy właściciel psa obowiązany wynagrodzić szkodę?

— Nie tylko obowiązany — ale musi.

— W takim razie zechciej pan zapłacić 2 złr. 80 ct., bo właśnie pies pański polędwicę mi porwał.

— Płacę i przepraszam.

Rzeźnik kontent, że w tak krótkiej drodze załatwił sprawę, głosi: bodajto z prawnikami!

Nazajutrz jednak dostaje rachunek tej treści: „Adwokatowi Q., za poradę prawniczą należy się 10 złr.“

Nie było co robić, rzeźnik rad nie rad, rachunek wyrównał — za konsultację zapłacił.

Czy niesprawiedliwie?

ON i ONA.

Znałem przed laty
Dwoje młodych ludzi,
Historja których
Do śmiechu mnie budzi:
On chłop był barczysty,
A mina sierdzista,
Ona wątła i blada —
Cała przezroczysta.
On srogo się stawiał
Przy każdej potrzebie,
Ona zawsze cicha —
Mówiła o — ...Niebie.
On, gdy ją zobaczył,
Aż mu krew zawrzała —
A ona w tej chwili
O świętych myślała...
On się w niej rozkochał
I — buchnął płomieniem,
A ona się zgadzała
Z rodziców życzeniem...
W końcu się pobrali:
Małżonek się zżyma,
Bo słodziutka jejmość
Za łeb pana trzyma.
W domu rządzi, krzyczy,
Niewinna ta buzia,
Pan mąż tylko słucha
I — milczy jak trusia!
A nawet źli mówią,
(Czemu ja nie wierzę),
Że biedny mężulek —
I szturchańce bierze!....

Alfa.

Szyld felczera miasteczkowego.

Jankiel Wypiórek

wirywa zęby i golenie
szczepi dzieci
ospę fryzuje i strzyże
pannom wycina
bańki czesze
damy najmodniej wygubia
z piegów po niskich cenach sprzedaje
w dobrym gatunku perfumy.

Strapiony.

— Coście smutny Jakóbie?...
Wyglądacie jak zmora...
Macie kłopot pewnikiem.
Widać dusza wam chora?

— Jakże nie mam być smutny,
Kiej mnie djabeł odmienił —
Póty kusił niecnota,
Żem się wreszcie ożenił.

Ludziom zawsze jest mało,
Tak jak kurom na grzędzie —
Miał wikt człowiek — więc myślał:
Opierunek też będzie.

Ożeniłem się z praczką,
(A niech djabeł ją bierze!)
Dawniej prała bieliznę.
Teraz ciągiem mnie... pierze!

Pożądana asekuracja.

— Wielmożny pan jesteś agentem od ogłoszeń?

— Nie panie.

— To może od asekuracji?

— Także nie...

— Więc jakim pan jesteś agentem?

— Ja, szanowny panie, jestem agentem Towarzystwa zabezpieczenia przeciwko agentom...

NAGROBEK

pewnemu miasteczkowemu adwokatowi.

Tu leży nasz dzielny
A mądry obrońca,
Który sprawy wygrywał
Do żywota końca.
Choć mu ksiądz udzielił
Dość pomocy bratniej,
Ze śmiercią przegrał proces —
W instancji ostatniej!

W SĄDZIE.

— Ty jechałeś w jednym wagonie z tym panem dziennikarzem?

— Ja panie sędzio.

— I okradłeś go z pieniędzy?

— To on mnie oszukał.

— W jaki sposób?

— Kiedy po długich usiłowaniach dostałem się do jego pugilaresu — zamiast pieniędzy, znalazłem recenzją i jakieś wierszydła.

— Przyznaj się, kto ci pomagał w dokonaniu tej kradzieży?

— Mąż mojej żony.

— Jakim sposobem potrafiłeś otworzyć kasę ogniotrwałą?

— Panie sędzio! to mój sekret, zabiorę go z sobą do grobu.

To lubię!

Gdy w dziennikach nie ma zwady,
Miła zgoda w klubie,
A prezydent g ł o w ą Rady,
To lubię!
Gdy się człowiek wesół śmieje,
Chociaż nie ma w czubie —
Biednym się przez dach nie leje,
To lubię!
Młode dziewczę, patrjotka,
Takaż i po ślubie —
Gdy aktorka nie kokotka,
To lubię!
Gdy młódź myśli w życia trudzie
O narodu chlubie —
Gdy są w kraju ludźmi ludzie,
To lubię!

List znaleziony na plantach.

(Bez poprawek).

Krakau am 9 M. 1896.

Siadam dostołu mojego Pisze doszerca twojego Maniusiu gdysię zapiorochytam stobomsię zarockę witam Maniusiu Kochana Piśze dociebie i dowiadujesię jakcisię wte noc spało jakmysię obaj oześli bojaspał i otobiem myślał iwnocymisię śniło o tobie moje kochanie iztynie dzielniejszy zabawy byłem bardzo kontent zemysię tak ładnie bawili i nomi zato jest bardzo smutno żesię tak cześci nimogemy widzieć jakow wniedziele ja kochana Maniu chciałbem się widzieć stobom w tygodniu istobom coś pomowić tak kochana Maniu, proszecie jak mi otpiszes tomi na pis kidy bymysię mogli zoboczyc i kady Kochana Maniusiu pozdrawiam cie poniezliczone razy i całusze ci poszyłam stokrotne, kłaniam się Twoj Kochajocy cie prosze się nie gniewac zem brzytko napiszał bom niemiał czaszu bomprzyszet czwiczenia i poobiedzie pisałem Kochana Maniu

Prosze o słowo Manciu

Adres

A. Ch. Corporal 1 Kompanie 13 Regiment.

W SZKOLE.

— Wiele rzeczy potrzeba do odbycia chrztu?

— Trzy, panie profesorze.

— Jak to trzy? przecie dwóch tylko: wody i słowa Bożego?

— No, a trzecie dziecko!...

Wspierajmy codzień przemysł krajowy

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom Handlowo-Komisowy

w celu większego **zbytu** tak w kraju, jakoteż i za granicą, wszelkiej naszej krajowej produkcyi.

W tym celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, kto zgadza się z przekonaniem, ż potęga kraju w sile jego przemysłu i handlu jest, wreszcie wszystkich czytających tę naszą odezwę, by o ile tylko kto zna człowieka pracy, a niemającego możność dobrego zbytu własnego wyrobu, by Go nam polecił, lub też wskazał Mu drogę do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy: p. p. fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli spiesznie na następujące pytania odpowiedzieć.

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje.

II. Od jak dawna przemysł prowadzi.

III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada.

IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć. Wzorki te pozostaną własnością nadawcy, z których pewna część będzie użytą na mającą się urządzić stałą wystawę „wzorów“ przemysłu krajowego w Krakowie.

V. Czy może się zobowiązać mniejszych lub większych regularnych dostaw.

VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje.

Cel i zadanie domu komisowego będzie: **Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyznę.** — Dom ten wysełać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy: Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy **Lipiński, Kielanowski i Ska**, właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru w **Krakowie ul. Szewska Nr. 15.**

Adres telegraficzny: „Potęga“ Kraków.

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek główny linia A—B



Największy Skład

KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina".

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Osiem gabinetów.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBRTY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Śniadania i kolacye.

Kuchnia warszawska.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

Handel pod „Akacyą"

WALERYANA LEŚNIOWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C—D.

poleca

Przewyborną **Herbatę chińską** we własném opakowaniu z marką Ochronną **„Akacyą". Wina** zagraniczne, węgierskie i austryackie na garnce i butelki począwszy od 45 ct. but. **Koniaki francuskie**. Swieży transport **Migdałów** wybieranych. **Rodzynków** sułtańskich, **Daktyli, Cykat, Wanieli** burbońskiej i t. d.

Codzień świeże **Drożdże** z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. **Masło** deserowe i kuchenne. Znakomity **Ser Bruśnicki. Szynki** wędzone z kością lnb bez.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarow Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.